



Kaifos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXIV NIEDZIELA ZWYKŁA

17.09.2023

Nr 12(113)/2023

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (MT 18, 21-35)

Piotr podszedł do Jezusa i zapytał: «Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie? Czy aż siedem razy?» Jezus mu odrzekł: «Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy. Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał się rozliczyć ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby dług w ten sposób odzyskać. Wtedy sługa padł mu do stóp i prosił go: „Panie, okaż mi cierpliwość, a wszystko ci oddam”. Pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. Chwytał go i zaczął dusić,

mówiąc: „Oddaj, coś winien!” Jego współsługa padł przed nim i prosił go: „Okaż mi cierpliwość, a oddam tobie”. On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. Współsłudzy jego, widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego, wezwawszy go, rzekł mu: „Sługa niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinieneś być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?” I uniósłszy się gniewem, pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu nie odda całego długu. Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu».

KOMENTARZ

Zaniepokojenie grzechem drugiego w w. 15-17 było spowodowane chęcią usunięcia każdej przeszkody utrudniającej życie jednostki czy wspólnoty. Nie może być mowy o jakimkolwiek osobistym odwecie, ponieważ człowiek żyje zawsze w przebaczonej miłości Ojca 9iz 40,2; 43,25) i tym samym promieniuje tę przebaczącą miłością na innych. W odpowiedzi na naukę Jezusa Piotr zapytuje, czy ma przebaczyć „aż siedem razy”, co kontrastuje z siedmiokrotną pomstą za Kaina (Rdz 4,15; por. Kpł 26,21). Odpowiedź Jezusa, żeby przebaczyć „siedemdziesiąt siedem razy” kontrastuje z kolei z pomstą na Lameka (Rdz 4,24). Siódemka i jej wielokrotności są symbolem pełni. W królestwie bez granic przebaczenie powinno zająć miejsce zasady odwetu.

Przypowieść o nielitościwym dłużniku pokazuje, że ten, kto żyje w królestwie, doświadcza nie znającego miary przebaczenia Bożego, i że ci, którzy należą do królestwa, dają wyraz tej zasadzie przebaczenia w swoich związkach z innymi. W całej przypowieści grzech porównuje się metaforycznie z długiem; znamy już ten język z Modlitwy Pańskiej. Dziesięć tysięcy było największą grecką liczbą, a talent był największą jednostką płatniczą. Sługa był winien królowi absurdalnie wysoką sumę i nie był w stanie jej zwrócić, chociaż obiecywał, że spłaci dług. Oddanie się w niewolę za dług nie było czymś

niezwykłym na starożytnym Wschodzie, praktykowano je jednak częściej jako karę niż jako formę spłacenia długu. Król jednak wysłuchuje prośby i dług darowuje. Kiedy przebaczące usposobienie króla nie znajduje odzwierciedlenia w postawie sługi wobec współsługi – jakkolwiek w tym przypadku chodziło o dług łatwy do spłacenia – nie okazuje on miłosierdzia, chociaż sam go doświadczył, król unieważnia swój akt miłosierdzia i każe nielitościwego sługę „Wydać katom” (w.34), dopóki nie odda niemożliwego do oddania długu. Struktura społeczna przypowieści zakłada, że ludzie są nijako „współsługami”, którzy żyją w porównywalnym związku z Bogiem i którzy mają większe lub mniejsze długi, ale tak czy inaczej wszyscy są dłużnikami. Przebaczenie jest sposobem życia w królestwie. Odmowa przebaczenia stawia człowieka poza królestwem i konsekwentnie poza sferą przebaczonej miłości Boga. Przypowieść w mistrzowski sposób łączy dwa momenty nauki Jezusa, często traktowane jako sprzeczne ze sobą: miłosierdzie Boga nie zna granic, niemniej jednak istnieje odrzucenie przez Boga i potępienie połączone z odpowiednią karą. Myślą przewodnią jest: najwyższa władza Boga wymaga, aby Jego miłosierdzie było miarą przebaczenia w naszych wzajemnych związkach. (*Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek* Verbinum 2000, s. 1184-1185)

Z przebaczeniem ewangelicznym same są tylko kłopoty. Być może dlatego tak jest, że nie rozumiemy o co tak naprawdę w nim chodzi, a być może, że mnóstwo stereotypów wokół przebaczenia osiadło. Termin stereotyp pochodzi z języka greckiego. *Stereos* znaczy stężały, twardy, *typos* – odcisk. Możemy przeczytać w *Słowniku wyrazów obcych*: szablon, uproszczony, tradycyjny, irracjonalny obraz rzeczy, osób, instytucji złożony z cech poczytywanych za charakterystyczne dla nich, wpojony przez środowisko w świadomość członków jakiejś grupy, warstwy społecznej, klasy. Jakież to stereotypy splotły się z przebaczeniem? Oto takie między innymi: trzeba przejść do porządku dziennego nad krzywdą wyrządzoną przez kogoś mnie, nad bólem, jakiego doznałem od drugiego człowieka. Czy to jest możliwe? W przypadku bólu znośnego, krzywdy małej, drobnej takie postępowanie jawi się jako oczywiste. Ale jak pozwolić sobie na taką ekstrawagancję przebaczenia, gdy do czynienia mamy z krzywdą o pomstę do nieba wołającą, z bólem, co targa moje wnętrze i pali je ogniem nie do zniesienia? Czy zaniechanie zemsty nie będzie albo zwykłym tchórzostwem, albo zupełną lekkomyślnością, pobłażliwością dla zła, zgodą na wszystko (dla świętego spokoju)? Tak czy tak zemsta, odpłata jawi się jako zachowanie jedyne i nieodwołalne, rodzaj konieczności naturalnej. Czy tutaj Chrystusowa nauka o przebaczeniu nie wydaje się diametralnie przeciwna naturze ludzkiej? Oddajmy głos L. Kołakowskiemu, który pisze o tym z ogromną kompetencją: „Ta część Jezusowego posłania jest może najbardziej przeciwna ludzkiej naturze i tak też jest pomyślana. Żądza odwetu jest naturalna, dobrowolne jej poniechanie sprzeciwia się naszym instynktom. W wielu społecznościach archaicznych odwet nie tylko jest dozwolony, lecz nakazany. Kto zabił mego brata, jest teraz moim obowiązkiem zabójcą uśmiercić, w przeciwnym razie okażę się tchórzem, człowiekiem bez honoru. Prawo wendetty jest dla nas zrozumiałe i nawet bliskie, bywało też czasem chwalone przez niektórych literatów jako wyraz ludowego poczucia sprawiedliwości i potrzeby sprawiedliwości. [...] Nadal jednak, powtórzmy, prawo wendetty jest nam bliskie i zrozumiałe i każdy chyba czasem doświadcza poczucia, że byłby gotów w pewnych sytuacjach w nim uczestniczyć [...]”. Z całą pewnością bliższe jest naturze ludzkiej zachowanie odwetowe niż przebaczenie. W wypadku ewangelicznego przebaczenia chodzi jednak o wiele

szerszy kontekst niż ból i krzywda oraz natychmiastowa odwetowa satysfakcja.

Na pewien trop naprowadza nas wypowiedź Jana Pawła II zawarta w książce *Pamięć i tożsamość*: „A co to znaczy przebaczyć? To znaczy odwołać się do dobra, które jest większe od jakiegokolwiek zła. Ostatecznie takie dobro ma źródło tylko w Bogu”. Chrystus poszerza człowieka i jego życie w nieskończoność. Tu nie chodzi tylko o wymiar doczesności, o działania obliczone na ten świat. Jeżeli cała aktywność człowieka wyczerpuje się w tym świecie, wówczas prawo zemsty, odwetu jawi się jako coś oczywistego, bo świat wypełniony siłami, które się równoważą, akcją i reakcją, w końcu zapadnie się w niebyt. Nie pozostanie po nim nic. Wówczas odpowiedzią na intensywność bólu musi być intensywność proporcjonalna. Zabiłeś mi brata, ja zabiję twojego bądź w zastępstwie ciebie lub kogoś tobie bliskiego. Kiedy jednak mamy do czynienia z nieskończoną perspektywą dobra, wówczas każde wznieślenie się ponad zło mi wyrządzone, dobro w nieskończoność pomnaża, przybliżając rzeczywistość nowego nieba i nowej ziemi. Ponadto czyni znośniejszym i bardziej przyjaznym życie w perspektywie doczesnej. Posłuchajmy jeszcze raz Kołakowskiego: „W świecie wyładowanym nienawiścią, zawiścią i żądzą zemsty, w świecie który – nie tyle wskutek ubóstwa natury, ile przez gargantuiczną naszą żarłoczność – zdaje się nam coraz ciaśniejszy, nienawiść należy do tego zła, o którym wolno powiedzieć, że nie usuną go żadne zabiegi instytucjonalne. W tym wypadku wolno nam, bez narażania się na śmieszność, przypuścić, że każdy z nas, gdy w sobie to zło poskramia, przyczynia się do tego, by je poskramiać w świecie i tak niesie w sobie niepewną i kruchą antycypację znośniejszego życia na naszym statku szaleńców”. Wzniesienie się ponad nienawiść, poskromienie w sobie żądzy odwetu, zawiera w sobie więcej racjonalnego działania, więcej ładunku sensownego, niż destrukcyjna (choćby najbardziej naturalna wendetta). Okazuje się, że wezwanie do przebaczenia jest sensowne już z punktu widzenia zdrowego rozsądku obliczonego na ten świat, nie mówiąc o przyprowadzającej o zawrót głowy perspektywie życia wiecznego. Pisał przejmująco w czas hekatomb wojennej K. L. Koniński, wybitny nasz myśliciel religijny: „Kto ma Boga, powinien umieć znieść cierpliwie niesprawiedliwość gorszą niż niesprawiedliwość nieprzyjaciela – niesprawiedliwość przyjaciela. I tylko wtedy z tego

symptomatu poznać będzie można, że masz Boga, że jest przy tobie Bóg rzeczywisty rzeczywiście: że Bóg nie jest kawałkiem literatury lub naiwną tradycyjną dziecinadą. Drwię sobie z was pobożni, którzy sobie życie zatruwacie wzajem błahymi urazami niewybaczonymi”. Jeżeli chrześcijanin wierzy w ostateczną zwycięską moc dobra, wierzy, że u końca ludzkich dziejów nie rozlegnie się szyderczy chichot szatana, wówczas najbardziej irracjonalnym zachowaniem jest skoncentrowanie swojej aktywności na urzeczywistnianiu i szukaniu odwetu, zemsty, pomnażaniu zbytecznego bólu i tym samym unicestwianiu siebie samego. Wobec zwycięskiego dobra u kresu wszystkiego ból krzywdy jest dojmujący, ale nie absolutny. Pragnienie odwetu nie zamiera, ale przekształca się mozolnie w szukanie pojednania. Posłuchajmy na koniec tej refleksji ujmujących skojarzeń związanych ze słowem przebaczenie,

które wyszły spod pióra wybitnego polskiego filozofa A. Cieszkowskiego: „przebaczenie, prześliczny w języku polskim wyraz, a przedmiotowi dziwnie odpowiadający, bo obejmuje nie tylko darowanie uraz i tychże zapomnienie (zabaczenie) – a potąd tylko odpowiada greckiemu wyrazowi amnestya – ale jeszcze nadmiar łaski i miłości, po zabaczeniu aż po przebaczenie, - a to wszystko nie na oślep, ale owszem świadomo i opatrzenie, bo bacznie, obacznie”. Wobec dobra, które mi się odślania w całej swojej świetlistości, doraźne zło dotykające mnie z winy drugiego woła niejako o zapomnienie, ale nie lekkomyślne, lecz myślące, świadome. Zło staje się wtedy ostrzeżeniem na przyszłość. My zaś idąc za wołaniem dobra, z baczeniem wielkim szukamy dróg rozumienia, porozumienia i pojednania.

ks. Leszek Łysień

KORONKA – MODLITWA NIEZWYKŁA ŚW. FAUSTYNY KOWALSKIEJ

Przez odmawianie tej Koronki zbliżasz ludzkość do Mnie
(Dz.929)

Dusze, które odmawiać będą tę Koronkę, Miłosierdzie
Moje ogarnie je w życiu, a szczególnie w śmierci godzinie.
(Dz.754) - Dzienniczek św. Faustyny.

Koronka do Miłosierdzia Bożego to modlitwa zaliczająca się do kategorii takich, które zostały bezpośrednio przekazane z nieba. Przytoczone słowa pochodzą z rozmowy siostry Faustyny Kowalskiej z Chrystusem, kiedy to we wrześniu 1935 roku można powiedzieć, że osobiście podyktował jej treść tej formy zwracania się do Niego z prośbami o wyproszenie wszelkich łask. W każdy dzień o godzinie 15-tej odmawiane są słowa we wszystkich językach świata: *OJCZE PRZEDWIECZNY, OFIARUJĘ CI CIAŁO I KREW, DUSZĘ I BÓSTWO NAJMILSZEGO SYNA TWOJEGO, A PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA, na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata. Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata.*

Z pewnością wiele osób doświadczyło cudów i nadzwyczajnych łask od Jezusa Miłosiernego za wstawnictwem świętej siostry Faustyny. Spośród nich na szczególną uwagę zasługują ludzie kultury i sztuki, których praca zawodowa była związana z rozpowszechnianiem kultu Bożego Miłosierdzia. Jednym z nich jest Jerzy Łukaszewicz, reżyser filmowy, scenarzysta, operator kamery, który w 1994 roku podjął się realizacji filmu *Faustyna*. Podczas rozmowy z dziennikarzem zwierza się ze swoich emocji, wyrażając to w następujących słowach: *I dziś również, w trudnych chwilach mojego*

życia, przytulam ten obraz do serca. TO PODARUNEK NIEBA. CZYNI CUDA!!

Wspominając swoje dzieciństwo nie ukrywa wzruszenia, odnosząc się do sytuacji, kiedy to w trakcie choroby, będąc cztero- czy też pięcioletkiem, otrzymał od swojej mamy taki malutki obrazek z napisem *Jezu ufam Tobie*. Przypomina sobie także jej słowa: *Przytul go mocno...* czyli za przyczyną, a zarazem wstawnictwem został cudownie uzdrowiony. Wyraża fakt, że po latach św. Faustyna powróciła do jego życia nie tylko prywatnego, ale i zawodowego, gdyż zrealizował pierwszy po wojnie film religijny pod tym tytułem.

W związku z wymienionymi okolicznościami postać świętej zasłużyła u niego na szczególną rangę i uznanie. Ponadto dzieli się wiadomością, że Faustyna jest dla niego codzienną refleksją, która *poszukuje takiego źródła świętości, które nie jest ponad ludźmi. Jej świętość była zwyczajna (...), gdyż widzę w jej codziennym życiu, w Jej staraniach w każdym czasie i miejscu, że były naznaczone podejmowaniem wysiłku systematycznej i cierpliwej pracy nad sobą, aby stać się lepszym człowiekiem*. Swoje relacje określa jako *kumplowanie* się z Faustynką, co ma niejako zacierać konwencjonalny przekaz, że za życia była Ona kimś innym niż my, zwykli zjadacze chleba.

Pan Jezus niejednokrotnie podczas wymiany zdań z Faustyną, stwierdzał, że każdy kto obdarzy Go zaufaniem może liczyć na Jego pomoc i obdarowanie wszelakimi łaskami. Należy czerpać z *Naczynia Ufności*.

Łaski z Mojego Miłosierdzia czerpie się jednym naczyniem, a nim jest ufność. Im dusza więcej zaufa, tym więcej otrzyma. Wielką Mi są pociechą dusze o bezgranicznej ufności, bo w takie dusze przelewam wszystkie skarby swych łask (Dz. 1578).

Z taką właśnie ufnością zwracała się zawsze Małgorzata Zduleczy-Brus jako kostiumograf m.in. w filmie *Faustyna* z 1994 roku, a także dekorator wnętrz, scenograf. Przygotowanie kostiumów do filmu, wymagało konsultacji z rzeczniczką Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Łagiewnikach, aby uzyskać informacje na temat, jak siostry się noszą, jakie są obyczaje. Rozmówczyni stwierdza, że była to jedna z ważniejszych rozmów w jej życiu. Ponadto dowiedziała się, że powszechnym zjawiskiem jest fakt zwracania się wiernych do siostry Faustyny, a zarazem ona także często jak to sformułowała: *Jak coś się dzieje, pędzę do świętej, krzyczę: Ratunku!!, i nagle - nie wiem, jakim prawem coś się zdarza. Czasem mała rzecz, czasem duża, ale zawsze jest odpowiedź.* Siostra Elżbieta pozwoliła sobie także na ostrzeżenie, że mogą być problemy natury technicznej dotyczące realizacji filmu, gdyż *Zły* jak określiła, diabelskie stworzenie, będzie przeszkadzał, aby to dzieło nie ujrzało światła dziennego. Jak później się okazało, nie była w błędzie, gdyż wynikały problemy z odbiorem habitów, związane z nagłą usterką w samochodzie, lecz ostatecznie udało się pokonać wszelkie trudności, chyba za wstawiennictwem siostry Faustyny,

która pragnęła aby realizacja filmu powiodła się. Natomiast ogólnie stwierdza że film robiło się fantastycznie, po prostu nakręcanie szło jak z płatka. Powracają wspomnienia, że film był dla niej absolutnie wyjątkowy, magiczny, namaszczoney. Dodaje, że najbardziej zapadł jej w pamięć fragment, kiedy nakręcano scenę objawienia Pana Jezusa podczas malowania obrazu: *ucharakteryzowany aktor, ubrany w białą szatę, potem te dwa promienie wychodzące z serca... Ilekroć patrzę na obraz Jezusa Miłosiernego, aż mnie ciarki przechodzą.* Ponadto stwierdza, że dotknęła jakiegoś niesamowitego mistycyzmu. To było coś nieprawdopodobnego. Natomiast fotograf i współautor książki o Faustynie, Janusz Rosikon opowiada o wspaniałych przeżyciach związanych z fotografowaniem miejsc, gdzie przebywała za życia. Pragnie przekazać do wiadomości czytelnika, że chodzenie jej śladami i fotografowanie miejsc z nią związanych, choćby studni, z której czerpała wodę.. to było jego zadaniem, pokazać pamiątki po świętej naszych czasów. Ponadto podczas pracy nad książką *UFAM* stwierdza, że zdarzało się, że gdy robili zdjęcia, jechali gdzieś jej śladem, nagle przestawał padać deszcz. Wspomina: *Czuliśmy obecność naszej bohaterki. Zdarzały się wprawdzie problemy, ale wszystko się udawało.*

Podsumowując można powiedzieć, że to wszystko działo, ale trzeba zaufać, uwierzyć. A wiara czyni cuda.

oprac. Bogusia Wieczorek

POECI O MORZU – WSPOMNIENIE WAKACYJNE

Minął czas wakacji i urlopów. Można tylko wspominać chwile spędzone nad wielką wodą morza, szczególnie cenne dla mieszkańców Podbeskidzia.

Polskie wybrzeże Bałtyku ma 510 km długości, a jego największą dumą są piękne, szerokie, piaszczyste i naturalne plaże. Polskie wybrzeże Bałtyku jest scenariusz nieustającej walki dwóch żywiołów: ziemi i wody, lądu i morza. Dlatego nie brakuje też urwistych klifów, takich jak na wyspie Wolin czy w Gdyni Orłowie. Ich ściany wznoszą się na 95 i 60 m ponad morskie fale. Wzburzone podczas sztormów morze pożera kolejne skrawki stałego lądu. W sposób najbardziej spektakularny widać to w Trzęsaczu, gdzie natura niszczy nie tylko krajobraz, ale i Boski przybytek. W XV w., kiedy budowano kościół, stał 2 km od brzegu morskiego. Dzisiaj pozostała już tylko jedna ściana, stercząca ponad wysokim klifem.

O czym mówi nasze Morze Bałtyckie? Wsłuchując się w szum fal, można usłyszeć wiele niezwykłych opo-

wieści - o ukrytym w głębinach złocistym zamku bogini Juraty, zazdrosnej flądrze i czarodziejskim młynku spoczywającym na morskim dnie. Nic dziwnego, że ludzie zastanawiają się, skąd morze bierze bursztyny, złociste okruchy, które w czasie burzy rzuca na piaszczystą plażę. Tak powstało wiele przepięknych baśni.

Morze najmocniej jednak inspiruje wyobraźnię polskich poetów. Wiersze można znaleźć w antologii *Morza polskich poetów. Wiersze i wypowiedzi.*

W swoich utworach i korespondujących z nimi wypowiedziach współautorzy tego tomu dokumentują zaskakującą prawdę – poeta nie pisze na temat morza, ale morzem na temat siebie i swojego indywidualnego świata. Antologię współtworzy około siedemdziesięciu znaczących poetów, a wśród nich Jarosław Iwaszkiewicz, Czesław Miłosz, Tadeusz Różewicz, Adam Zagajewski, Julia Hartwig, Wisława Szymborska, Zbigniew Herbert, Urszula Koziół, Ernest Bryll i inni. Pokazują nieznanne pola możliwości artystycznych, światopoglądowo-

wych, filozoficznych, psychologicznych, symboli, obrazów, motywów.

Warto zastanowić się, czym jest morze w niezmiernych czasem i przestrzenią słowach poetów? Od zawsze człowiek dążył do opanowania tajemnic wielkiej wody. Starożytni mówili: *navigare necesse est* – żeglowność jest koniecznością, której potrzeba dla poznania życia. Romantycy sztukę opisu i komentowania opanowali do perfekcji i stworzyli swoje wizje. Mickiewicz w tryptyku Sonetów krymskich oddawał kontrast stanów morza z psychiką żeglarza: *W burzy morskiej...Ci leżą na pół martwi, ów zatamął dłonie,.../Jeden podróżny siedział w milczeniu na stronie/I pomyślił: szczęśliwy, kto siły postrada,/Albo modlić się umie, lub ma z kim się żegnać. W spokoju morskiej ciszy... O myśli! w twojej głębi jest hydra pamiątek,/Co śpi wśród złych losów i namiętnej burzy;/A gdy serce spokojne, zatapia w niém szpony. (Cisza morska). W radości żeglowności...I mój duch masztu lotem buja śród odmętu,/Wzdyma się wyobraźnia, jak warkocz tych żagli,.../ Wyciągam ręce, padam na piersi okrętu,/Zdaje się, że pierś moja do pędu go nagli:/Lekko mi! rzeźwo! lubo! wiem co to być ptakiem. (Żegluga). Juliusz Słowacki, podróżując z dala od ojczyzny, modli się w Hymnie o zachodzie słońca: *Smutno mi, Boże! Dla mnie na zachodzie/Rozlałeś tęczę blasków promienistą;/Przede mną gasisz w lazurowej wodzie/Gwiazdę ognistą.../Choć mi tak niebo Ty złocisz i morze,/Smutno mi, Boże!...i przywołuje obrazy utraconego kraju. C.K. Norwid zachwycony urokiem morza włoskiego pisze: *Pod latyńskich żagli cieniem,/Myśli moja, płyn z aniołem,/Płyn, jak kiedyś ja płynąłem:/Za wspomnieniem - płyn wspomnieniem... (Italiam Italiam).***

Przyjrzyjmy się kilku urokliwym strofom współczesnych poetów. Miłośnikiem morza był Karol Wojtyła (św. Jan Paweł II), szukał w jego toni dróg życia: *Jakże odwdzięczę się morzu,/ że fale jego ciche/ Wychodzą,*

aby szukać /moich codziennych zbłąkań? / Jakże odwdzięczę się słońcu,/ że zachód mnie nie odpycha,/ Że wieczór i poranek niedługa dzieli rozłąką? (Pieśń o słońcu niewyczerpanym)

Adam Zagajewski odnalazł sens w Pływaniu: *Lubię pływać w morzu, /które wciąż coś mówi do siebie/.../Pływanie jest jak modlitwa:/ dłonie łączą się i rozdzielają, /łączą i rozdzielają,/ nieomal bez końca... Maria Pawlikowska-Jasnorzewska widzi odwieczną jedność żywiołu ziemi i wody: *Nad polskim morzem wiatr w kłosach zgrzyta,/Fale przechodzą w faliste życia,/ Rześka syrena w kłosa zniesiona /Płynie - dźwigając maki w ramionach. (Nad polskim morzem).**

Jakże nie zauroczyć się słowami, które nawiązują do obrazu Chrystusa stąpającego po wodzie (Mt. 14,30), gdy poetka Julia Hartwig wyznaje: *Takim cię pamiętam i takim chcę zapamiętać /morze znajomej zatoki/.../ oczy cieszą się grą blasków wzrok ślizga się od horyzontu do horyzontu/ ciało staje się lżejsze a stopy jakby same szły po falach /i to co mogłaby sprawić wiara – tu dzieje się za sprawą zachwycenia (Sponiewierane przypomina sobie dawną godność).*

Żaś ks. J. Twardowski poucza: *nie bój się chodzenia po morzu/... / wszystkiego najlepszego/ miłości nie dla ciebie/ czekania na nikogo/...bo to co nas spotyka /przychodzi spoza nas (Wiersz z banałem w środku)*

Tak więc morze jest wieczną inspiracją twórczą, która płynie też z Świętości, o czym wie Ernest Bryll: *Głos morza jak głos Boga groźny, jednostajny/ Pełen stworzeń nieznanych rzek i głębin tajnych/ Wielki pianisty jęzor co się w męce zwija/ Nowe słowa wypluwa i zaraz zabija/.../I szuka znów, próbuje.../A my w ślinie jego/ Płynący z narodzenia do skonania swego...(Głos morza)*

Urok lata przemija, zostają poeci, wieczni żeglarze po oceanie wyobraźni.

Joanna Gawlikowska

ORGANOWYM SZLAKIEM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO '2023

W sobotę 9.09 br. wystartowała pierwsza edycja Koncertów muzyki organowej i kameralnej Organowym Szlakiem Śląska Cieszyńskiego. Inicjatorem tego przedsięwzięcia jest lic. Mateusz Białoskórski, organista sanktuarium św. Mikołaja w Pierścicu. Współorganizatorem jest Szymon Odoj, organista parafii św. Wawrzyńca w Bielowicku, oraz piszący te słowa.

Pierwszy koncert otwierający cały cykl odbył się w sobotę 9 września w kościele św. Józef robotnika w Łazach. Wykonawcą był znakomity, lody organista

Krzysztof Bas. Ukończył on Zespół Państwowych Szkół Muzycznych im. Stanisława Moniuszki w Bielsku-Białej w klasie organów mgra Krzysztofa Karcza. Jest on laureatem wielu konkursów organowych, m.in. I miejsca na XVI Białostockim Festiwalu Młodych Organistów; brał udział w licznych kursach mistrzowskich prowadzonych przez znamienitych profesorów jak Wolfgang Seifen, Krzysztof Urbaniak czy Michał Markuszewski. Obecnie studiuje na Akademii Muzycznej w Krakowie w klasie organów prof. Dr hab. Wacław Golonki.

Pierwszy koncert spotkał się z ogromnym entuzjazmem przybyłych gości. Mogli oni usłyszeć wiele wspaniałych utworów okresu baroku i romantyzmu takich kompozytorów jak Johann Sebastian Bach, Dietrich Buxtehude, Władysław Żeleński, Johannes Brahms czy Leon Boellmann.



Cały projekt ma na celu propagowanie muzyki organowej i kameralnej w kościołach Śląska Cieszyńskiego. Drugim celem jest ukazanie instrumentów. Jest to za-

danie o tyle utrudnione, że do dyspozycji mamy instrumenty małe, jednomanuałowe. Mimo wszystko dobór repertuaru potrafi ukazać ich wyjątkowość oraz uniwersalność muzyki organowej na przestrzeni wieków. Już dziś pragnę serdecznie zaprosić na kolejne koncerty:

- 22.10 godz. 18 w kościele św. Wawrzyńca w Bielowicku, wystąpi trio: Mateusz Białokórski (organy), Zuzanna Zwińczak (sopran), Faustyna Wójcik (altówka)
- 18.11 godz. 19 w naszym kościele wystąpi trio: Mateusz Białokórski (organy), Szymon Odoj (organy), Michał Hudziak (organy, prowadzenie koncertu)
- 9.12 godz. 19 w kościele św. Mikołaja w Pierścicu wystąpią pedagodzy i uczniowie Diecezjalnego Studium Muzyki Kościelnej w Bielsku- Białej.

Serdecznie zapraszam w imieniu swoim i współorganizatorów.

Michał Hudziak

SPOTKANIA FORMACYJNE

Skończyły się wakacje, zapraszamy wszystkich chętnych na spotkania formacyjne w naszej parafii:

- ministranci – w soboty o godz. 9

- dzieci Maryi – w soboty o godz. 10

- schola – w środy o godz. 19 (na Oleksikówce)

- krąg biblijny – w poniedziałki po mszy św. wieczornej

STACJANIEBO.PL: ARKA

W Biblii słowo to określa co najmniej trzy różne przedmioty.

Słyszac słowo „Arka” zapewne kojarzymy je najpierw z Noem, który ją zbudował, zaokrętował na nią siebie i synów z żonami oraz całkiem sporą gromadkę zwierzaków (do dziś wszyscy się zastanawiają, po jakie lichy brał z sobą komary?). W oryginale hebrajskim tę arkę Biblia nazywa „tawa”.



Nie tylko Noe miał swoją arkę. Mojżesz też. Słowo „tawa” pada tam, gdzie jest mowa o plecionce czy koszyku z papirusu uszczelnionego smołą, w które to naczynie Jokebed włożyła swojego pięknego synka Mojżesza i wypuściła na wody Nilu. Ten kosz (ks. Wujek tłumaczył „placionka”) to w hebrajskiej Biblii także „tawa”.

Dlaczego na język polski w różny sposób tłumaczy się „tawa”? Nie wiem. Zapewne gabaryty tego, czym dysponował Noe i Mojżesz są zasadniczo odmienne. Ale mają też wspólne cechy: tawa uratowała życie Noemu i jego rodzinie, tawa uratowała życie Mojżeszowi. Dlaczego nie przetłumaczono „tawa” jako statek, okręt albo łódź? Bo statkiem, okrętem i łodzią można sterować, można obrać kurs, wyznaczyć kierunek, kontrolować prędkość, nad tym rodzajem wodnych pojazdów można zapanować. Tymczasem Arka Noego tak samo jak koszyk Mojżesza pozbawione były urządzeń nawigacyjnych, przebywający w nich nie mieli wpływu na to, dokąd dopłyną. Wszystko było w ręku Opatrzności. Biblijna „tawa” jest zatem symbolem ratunku na boskich warunkach – Najwyższy cię ocali, jeśli całkowicie zdasz się na niego, nie licząc na własne siły czy umiejętności.

Słowem „arka” określamy także akacyjną skrzynię obitą złotą blachą, w której przechowywano tablice Dekalogu, miskę manny i laskę Aarona. „Arka Przymierza” – tak nazywa się ta skrzynia – to po hebrajsku „Aron ha-Berit”. Słowo „aron” oznacza skrzynię, którą w staropolszczyźnie określano mianem arki. Arka Przymierza, podobnie jak „tawa” także nie poruszała się samodzielnie. Kapłani nosili ją na ramionach. I ona

także stała się znakiem wyzwolenia z niewoli egipskiej i osadzenia w Ziemi Obiecanej – znakiem zbawienia.

W tradycji chrześcijańskiej odnosi się biblijne „tawa” do Maryi – gdyż w swoim łonie nosiła Jezusa, jak „tawa” chroniła Noego i Mojżesza. Ale też wołają do Niej wierni w Litanii „Arko Przymierza” („Aron ha-Berit”). Mówi

się też, że arka Noego i koszyk Mojżesza zapowiadają żłób, w którym Maryja złożyła Jezusa po narodzeniu. W pewnym sensie także Jego krzyż jest arką dla nas – w nim jest nasze ocalenie, a zrobiony jest – podobnie jak starotestamentalna „tawa” z drewna.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

DOŻYNKI PARAFIALNE

13. września podczas mszy św. o godz. 11.30 dziękowaliśmy Bogu za dary tegorocznych plonów. Mszy św.

celebrowanej przez ks. Leszka i ks. Krzysztofa towarzyszył śpiew zespołu regionalnego „Jasieniczanka”.



UŚMIECHNIJ SIĘ!

Odbywa się rozprawa w sądzie.

Facet jest oskarżony o zamordowanie teściowej.

Sędzia pyta:

- Co oskarżony ma na obronę?
- Wysoki Sądzie, jestem niewinny. To było tak: siedziałem sobie w kuchni i obierałem pomarańczę, gdy w pewnym momencie wyslizgnęła mi się z ręki skórka, a potem wypadł mi nóż i właśnie wtedy do kuchni weszła teściowa i poślizgnęła się na skórcie i upadła na nóż.

- I tak siedem razy?

Przychodzi facet do spowiedzi. Ksiądz się pyta:

- Pijesz?

- Piję, ale proszę księdza, najpierw chcę się wyspowia-

dać.

Ile masz wzrostu?

- pyta chłopak dziewczyny

- No 165 cm, jestem niska

- ooo to super! małe jest piękne!!!! a ile ważysz?

- jeszcze mniej! tylko 140...

Poszedłem na randkę w ciemno. Umówiliśmy się na spotkanie w parku.

Usiadłem na ławce i wysłałem dziewczynie wiadomość: „Jestem już w parku, siedzę na ławce obok jakiejś grubej baby”.

Zapamiętam ten policzek do końca życia.

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

OGŁOSZENIA – XXIV NIEDZIELA ZWYKŁA – 17.IX

1. Człowiek przebacząc, chce myśleć o drugim człowieku znów pozytywnie i poprawnie, z nadzieją

budowania właściwych relacji. Ponieważ nikt z nas nie jest samotną wyspą (to określenie Mertona zrobiło

karierę), dlatego nie zawsze jesteśmy narażeni na to, że w jakiś sposób naruszymy dobro drugiego człowieka; że - czasem zupełnie bez złej woli – nasze niewłaściwe zachowanie spowoduje, że drugi człowiek poczuje się oszukany, zawiedziony, rozczarowany... Pan Jezus doskonale to przewidział, i wśród próśb Modlitwy Pańskiej, umieścił i tę o odpuszczenie grzechów, tak wielkodusznie, jak czyni to Pan Bóg: *...i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*. Te słowa Pana Jezusa są przewodnikiem i drogą, aby nie rozminąć się z tym, co Bóg przewiduje dla nas jako dobro. Jeżeli my przebaczymy, to taką samą miarą Bóg będzie nam przebaczał. Ponieważ Bóg przebacza pierwszy, dlatego od Niego uczymy się tej trudnej, ale

koniecznej umiejętności.

2. Dziś z racji Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu ofiarą do puszek wspieramy Radio diecezjalne *Anioł Beskidów*.

3. Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 18. IX – święto św. Stanisława Kostki, zakonnika, patrona Polski; w środę, 20. IX – wspomnienie św. męczenników Andrzeja Kim Teagon, prezbitera, Pawła Chong Hasang i Towarzyszy; w czwartek, 21. IX – święto św. Mateusza, apostoła i ewangelisty; w sobotę, 23. IX – wspomnienie św. Ojca Pio z Pietrelciny, prezbitera.

4. Zapraszamy do kawiarenki w każdą niedzielę po mszach św. o godz. 8.30 i 10.00.

INTENCJE MSZALNE 18.IX. – 24.IX.2023

PONIEDZIAŁEK – 18. IX

- 18.00 1) + Jan Mendroch (od Barbary, Czesława Socha z rodziną z Jaworza)
2) + Wiesław Słota (greg.)
3) + Władysław Dadak (od Andrzeja Mizia z rodziną)

WTOREK – 19. IX

- 7.00 + Wiesław Słota (greg.)
18.00 1) w intencji Katarzyny z okazji 20 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Maria Mańdok (od cioci Heli z Izdebek)

ŚRODA – 20. IX

- 7.00 + Wiesław Słota (greg.)
18.00 1) w intencji Marka z okazji urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej oraz + ojca Jana
2) w intencji Franciszka z okazji urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
3) + Janusz Szymański (od Anety i Alka Pajor)

CZWARTEK – 21. IX

- 18.00 1) + Łucja Kajstura (2 roczn. śmierci)
2) + Wiesław Słota (greg.)
3) + Jadwiga Kempczyńska (2 roczn. śmierci)
4) w intencji Bartłomieja z okazji 40 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej oraz za ++ z rodziny
5) + Roman Iskrzycki (od chrześniaczki Bożeny z mężem Januszem)

PIĄTEK – 22. IX

- 7.00 + Wiesław Słota (greg.)
18.00 1) + Mariola Pośpiech, ojciec Kazimierz, ++ z rodziny

2) + Zofia Kulińska (od rodziny Bem)

3) + Jerzy Kukla (od kuzynek i kuzyna z Rudzicy)

SOBOTA – 23. IX

- 7.00 1) za Parafian
2) + Wiesław Słota (greg.)
18.00 1) + Zenon Skowron (4 roczn. śmierci) – od żony i synów z rodzinami
2) + Andrzej Skowron (5 roczn. śmierci), ++ z rodziny, Stefania Pilorz
3) + Władysław Morawiec (od Kamila i Agaty)

XXV NIEDZIELA ZWYKŁA – 24. IX

- 7.00 1) + Anna, Franciszek Gańczarczyk, Barbara, Andrzej Jędrzejek, siostra Anna
2) + Henryk Skowron (od szwagra Stanisława Łąckiego)
8.30 1) w intencji Katarzyny i Zbigniewa z okazji 15 rocz. ślubu o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Wiesław Słota (greg.)
3) + Józef Gołyszny (od siostry)
10.00 1) + Władysław, Helena Pochopień
2) + Ema, Tadeusz Gańczarczyk, ++ z rodziny
3) + Halina Kowalska – od rodzin Malchar, Knyps
11.30 1) w intencji Małgorzaty i Tadeusza z okazji 40 roczn. ślubu oraz Beaty i Grzegorza z okazji 15 roczn. ślubu o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Adam Kliszcz (od córki Renaty, zięcia Adama, wnuka Krystiana)
17.00 + Stefan Dziergas (5 roczn. śmierci), ++ rodzice z obu stron